

BOWERS & WILKINS 603 S3

Jesienią 2023 roku weszła do sprzedaży kolejna edycja najpopularniejszych kolumn Bowersa – serii 600. Indeks S3 sugeruje, że to trzecia generacja, ale faktycznie może dziesiąta... Jej tradycja, jakość i rozpoznawalność zapewnia producentowi sukces i nie zmusza do radykalnych zmian.

Nie będzie sensacji ani w konstrukcji, ani w odsłuchach, ani w wynikach pomiarów. Będą jednak nowe wątki, a może nawet nowe ujęcie tematu. Zawsze staram się napisać o Bowersach coś nowego, coś inaczej... chociaż firma tego nie ułatwia, co nie jest wcale zarzutem. Bowers ma ustaloną technikę i priorytety. Zmiany i udoskonalenia w kolejnych generacjach mają swoje znaczenie, ale drugorzędne względem trwałych, dominujących cech profilu brzmieniowego. Dlatego z pewną nadzieją – nawet nie na jeszcze lepsze brzmienie, ale na istotnie nowe wrażenia – patrzę na każdą kolejną edycję poszczególnych serii. Nie zmniejsza jej podobna konfiguracja głośników czy materiałów membran, bo klucz do specyfiki Bowersów jest niewidoczny, zapisany w zwrotnicy, a ta jest ukryta wewnątrz. Również tym razem niewiele się w tym miejscu zmieniło, mimo to mam do przekazania trochę nowych wniosków. Częściowo wynikają one z konfrontacji z *Vestią No.2*, która uwypukliła właściwości 603 S3, a częściowo z wyjątkowo długiego czasu, jaki miałem do dyspozycji, aby poznać 603 S3.

Podczas szukania innych recenzji 603 S3 wyświetlił mi się test 600 S3 w „Stereophile’u”, z czego bardzo się ucieszyłem, bo miałbym okazję porównania wyników pomiarów, jednak

za chwilę mina mi zrzęda – test był z roku... 2005. Tak, już wtedy były 603-ki S3, tylko z przedrostkiem DM (Bowers stosował ten skrót dawniej przed wieloma modelami). Dawne 603 S3 były jednak zupełnie inną konstrukcją. To, co widzimy i słyszymy z aktualnych 603 S3, miało swój początek w serii 600 wprowadzonej 5 lat temu, kiedy w głośniku średniotonowym zmieniono Kevlar na Continuum. Ale już 683 (15 lat temu) miały taką samą konfigurację głośnikową. Podsumowując: modele 6...3 to od dawna największe kolumny serii 600, trójdrożne, z parą 18-cm ni-

skotonowych, podobnej wielkości średniotonowym i oczywiście wysokotonowym. A od serii 600 (tej sprzed 5 lat), to jedyna konstrukcja wolnostojąca.

To dość oryginalne, że Bowers nie stara się zapewnić dostępności tańszych „podłogowców”, na które na pewno jest popyt poprzez zastosowanie prostszej i tańszej konfiguracji dwuipółdrożnej, jak robi to wiele firm grających w tej samej lidze. Albo małe podstawkowe dwudrożne, albo od razu skok na głęboką wodę – wolnostojące trójdrożne, i to z dwoma niskotonowymi.



W ten sposób kupując najtańsze wolnostojące 603 „łapiemy Pana Boga za nogi”, stając się posiadaczami całkiem przekonującej „namiastki” referencyjnych 801, większych i wyposażonych w lepsze komponenty, ale skomponowanych według takich samych ogólnych założeń. Co więcej, również przetworniki w 603 S3 są nie byle jakie, nawet one w dużym stopniu przypominają te stosowane w znacznie droższych modelach. Zwracam uwagę, że niskotonowe i średniotonowe są bardzo wyraźnie wyspecjalizowane do pełnionych ról, a nie tylko inaczej filtrowane. Jakość techniki w tym obszarze konstrukcji jest trudna do pobicia przez konkurentów, nie znam innej kolumny za 10 000 zł, która byłaby tak zaawansowana. Budżet udało się spiąć dzięki temu, że obudowa, chociaż też solidna, nie jest luksusowa. Z tej perspektywy to kolumny bardzo audio-filskie (nawet niezależnie od tego, czy ich brzmienie będzie spełniało takie czy inne kryteria), w których skupiono się na środkach technicznych służących jakości dźwięku, nie rozpraszając ich na kosztowne umizgi estetyczne. Ale wprost brzydkich kolumn nikt dzisiaj nie kupi, więc postarano się nadać im wygląd nowoczesny i co najmniej schludny. Udało się to w pełni właśnie w najnowszej serii.

Sylwetka 603 S3 jest tak smukła jak była już w poprzedniej edycji, ale pewne szczegóły dopracowano i nie ma się czego czepiać. W czarnej wersji kolorystycznej, jaka gościła w teście, wyglądają naprawdę „godnie”, z czarnym tłem dobrze komponują się szaro-srebrzyste membrany.

Względem poprzedniej w nowej edycji serii wprowadzono szereg zmian, które nie są aż rewolucyjne, ale nie tylko kosmetyczne.

Zmieniono głośnik wysokotonowy, a dokładnie – jego membranę. Być może coś jeszcze, lecz sam producent skupia naszą uwagę, że teraz jest „tytanowa”. Trochę mnie to skonfundowało, bowiem Bowers do tej pory tytanowych kopulek nie stosował, a ci producenci, którzy nawet długo to robili (Focal, Triangle), od pewnego czasu zastępują tytan innymi metalami (zwykle stopem aluminium-magnezowym). Nie wszyscy, nie wszędzie, ale tytan nie jest ostatnim krzykiem mody. Już uspokajam, że Bowers wcale nie płynie pod prąd, tylko swoimi własnymi meandrami – najprawdopodobniej określenie „titanium dome” ma podobne znaczenie jak „carbon dome” w wyższej serii 700. Nie chodzi o materiał właściwej kopułki, ale o dodany do niej pierścień wzmacniający, który poprawia właściwości akustyczne całego układu drgającego. W obydwu przypadkach kopułki są tradycyjnie aluminiowe (a w serii 800 – oczywiście diamentowe, już bez żadnych dodatków). W poprzedniej generacji kopułka „double dome” też miała dodatkowy pierścień, ale był on – tak jak ona sama – aluminiowy.

Niskotonowe to 18-tki z membranami celulozowymi, a średniotonowe – 18-tka z membraną Continuum (plecionka, której skład producent okrywa tajemnicą); 18 cm to średnica ich koszy, natomiast Bowers określa je jako odpowiednio 16,5 cm i 15 cm, uwzględniając brytyjskim zwyczajem membranę z zawieszeniem, a zawieszenie średniotonowego typu FST jest śladowe... i sama membrana średniotonowego jest większa niż niskotonowych.

Zewnętrzny pierścień wysokotonowego „wsunięto” w wycięcie pierścienia zakrywającego kosz średniotonowego, dzięki czemu zbliżono centra akustyczne.

Producent donosi o „ulepszonej” zwrotnicy precyzując, że dodano kondensatory bocznikujące, ale wyniki pomiarów (które dokładnie komentujemy w Laboratorium) wskazują, że wprowadzono też modyfikacje w wartościach elementów. Zasadnicze cechy specyficznego układu filtrów Bowersa pozostają jednak niezmiennione. Możemy być też pewni dobrej jakości elementów – Bowers zawsze o to dbał.



Wykończenie obudowy nie jest ekstrawaganckie. Wygrała uniwersalna prostota, bez skosów i zaokrągleń, w parze ze starannym wykonaniem. Oprócz czarnej wersji kolorystycznej, jest też biała (ale z czarną maskownicą) i oklejona imitacją dębu (lecz z białym frontem... i czarną maskownicą).



Nasze (i pewnie nie tylko nasze) wcześniejsze narzekania na przesadnie duży, a przez to nieładny i niepraktyczny cokół zostały wysłuchane ze zrozumieniem. Cokół w wersji S3 jest węższy, chociaż trochę głębszy, wygląda proporcjonalnie i na pewno wystarczy, aby zapewnić dostateczną stabilność (gdy weźmiemy pod uwagę, że na imprezie ktoś z impetem wpada na kolumny, to żaden cokół nie pomoże). Teraz ma wymiary (szerokość x głębokość w cm) 26 x 40; wcześniej 32 x 37.

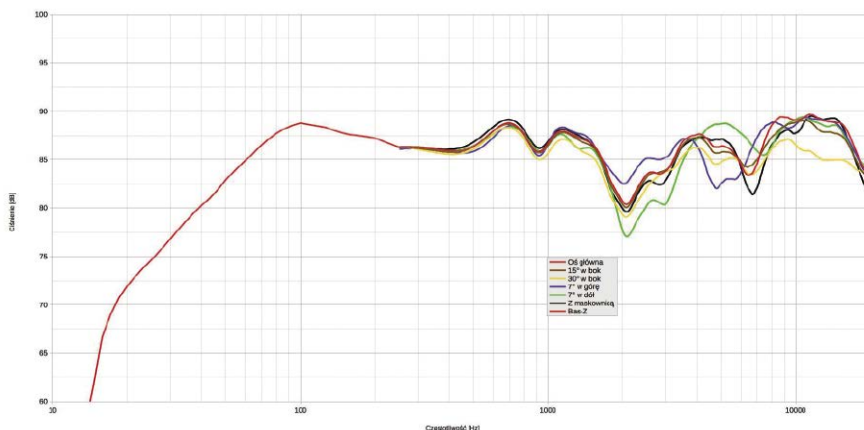
Cienka i wyprofilowana ramka maskownicy nie zaburza promieniowania, bez obaw o rezultaty dźwiękowe można ją założyć, ale też bez wielkiego strachu o bezpieczeństwo przetworników zdjęć – najdelikatniejsza kopułka wysokotonowa jest stale chroniona przez metalową siateczkę, a membrany pozostałych przetworników wytrzymają delikatne pieszcoty. Uderzeń i tak nie zatrzymałaby tkanina maskownicy.

LABORATORIUM BOWERS & WILKINS FOCUS 50

Filtry zwrotnicy, jakie Bowers stosuje od wielu lat, dają na tyle specyficzne rezultaty, że kolumny tej firmy można poznać równie dobrze po wyglądzie, brzmieniu jak i po samej charakterystyce przetwarzania. Wielokrotnie wyjaśnialiśmy, jakie to filtry i dlaczego przynoszą takie akustyczne skutki. Wystarczy sięgnąć do testu 603 S2. Charakterystyka 603 S3 jest tego samego „rodzaju”, nie wygląda ani lepiej, ani gorzej niż 603 S2, bardzo podobnie, tylko z drugorzędowymi zmianami, ale ponieważ widać pewne różnice na charakterystykach impedancji (które nie mogły być spowodowane tylko dodaniem małych pojemności bocznikujących), więc co nieco „przestrojono”, pozostając w ramach dotychczasowej topologii.

Oś główną ustaliliśmy na wysokości 95 cm, wyprowadzając ją pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym, i jest to też wysokość „praktyczna”, na jakiej może znaleźć się głowa słuchacza. W znany sposób charakterystyka fałuje, z głównym osłabieniem koncentrującym się wokół 2 kHz. Osłabienie to zmniejsza się pod kątem +7° (gdybyśmy usiedli wysoko), ale wówczas powstaje osłabienie (choć delikatniejsze) przy 5 kHz. W tym zakresie charakterystyka ma najwyższy poziom na osi -7°, jednak wtedy pogłębia się osłabienie przy 2–3 kHz. Wszystkie te zjawiska mają przyczyny w zmianach relacji fazowych łagodnie filtrowanych (a więc współpracujących w szerokim zakresie) przetworników średniotonowego i wysokotonowego. Mimo to charakterystykę z osi +7° można zmieścić w ścieżce +/-3 dB (zapowiadanej przez producenta na osi głównej, ale nie wiemy, jak ją ustawił).

Chociaż w instrukcji obsługi przeczytaliśmy o wyposażeniu 603 S3 w zatycki do bas-refleksu, to w komplecie dostarczonym do testu ich nie było i pomiarów z ich użyciem tym razem nie przeprowadziliśmy. Niewielka strata – wiemy, jakie byłyby efekty. Zresztą nawet przy bas-refleksie otwartym częstotli-

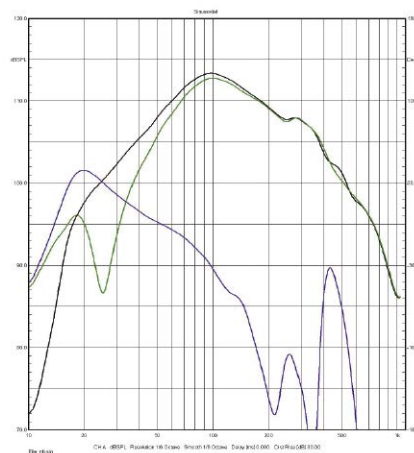


Rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach, przy neutralnym ustawieniu korekcji.

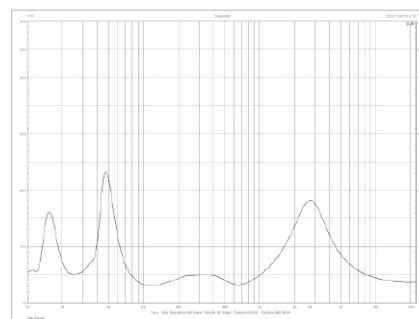
wość rezonansowa jest bardzo niska (25 Hz), charakterystyka opada wcześnie, chociaż łagodnie. Spadek -6 dB względem poziomu średniego ustalamy przy ok. 40 Hz (producent deklaruje 29 Hz), ale nie ma się co martwić, bo dzięki odbiciom w pomieszczeniu pełna słyszalność basu rozciąga się do spadku ok. -10 dB na charakterystyce zmierzonej w warunkach przestrzeni otwartej (lub ją symulujących, tak jak pomiar w polu bliskim), a w tym przypadku to 30 Hz.

Ponadto taki kształt charakterystyki będzie się wiązał się z dobrą odpowiedzią impulsową. „Detale” strojenia (oddzielnie charakterystykę z głośników i z otworu) pokazujemy na dodatkowym rysunku.

Czułość „katalogowa” to 90 dB, zmierzona przez nas – 88 dB, podobnie jak przy poprzedniej wersji S2. W sprawie impedancji też mamy, już spodziewaną, rozbieżność. Bowers należy do producentów, którym minimum o wartości 3 Ω, i to przy 110 Hz, nie przeszkadza, aby deklarować impedancję znamionową 8 Ω; my starym zwyczajem na takiej podstawie klasyfikujemy 603 S3 jako znamionowo 4-omowe. Mimo to nie będziemy powtarzać za innymi, że kolumny te wymagają szczególnie „wydajnego” wzmacniacza, bo taka impedancja nie tworzy sytuacji nadzwyczajnej. Co więcej, taka charakterystyka basu dobrze znieśie współpracę ze wzmacniaczem o niskim współczynniku tłumienia.



Rys. 2. Charakterystyki w zakresie niskotonowym (poniżej 1 kHz, pomiar w polu bliskim).



Rys. 3. Charakterystyka modułu impedancji

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza [W]	30–200
Wymiary * (WxSxG) [cm]	102 x 19 x 37
Masa[kg]	27,5

*wg danych producenta

**szerokość i głębokość bez cokołu

Obudowa ma być wewnątrz lepiej wzmocniona i jest ku temu dowód pośredni – cała konstrukcja waży teraz o 3,5 kg więcej. To sporo i nie wzięło się „znikąd”. Bowers jest przecież znany ze staranności również w tym zakresie – chociaż w obudowach serii 600 nie zastosowano „Matrixa”, to na pewno jest tam sporo wieńców.

**Przestawiałem
603 S3 z pewnym wysił-
kiem, ale i podziwem.
To niezbyt wielka, ale
zdrowo napakowana
konstrukcja.**

Obydwa niskotonowe pracują w jednej komorze, z tunelem wyprowadzonym z tyłu. Przy średnicy 6 cm i długości aż 27 cm układ zestrojono bardzo nisko, co skutkuje nie tyle niską częstotliwością graniczną (bo dla jej osiągnięcia potrzebne byłyby jeszcze odpowiednie parametry głośników), ile łagodnym spadkiem charakterystyki już poniżej 100 Hz, do pewnego stopnia

podobnym jak z obudowy zamkniętej. Dzięki temu obawy o nadmiar basu przy ustawieniu blisko ściany mogą być mniejsze. Po pierwsze, charakterystyka tego typu będzie dobrze znosić taką sytuację (opada łagodnie już poniżej 100 Hz); po drugie, w komplecie są zatycki, które pozwalają obniżyć poziom basu, czy to przestrajając obudowę do jeszcze niższej częstotliwości rezonansowej, czy też całkowicie ją zamykając. To jednak opcja awaryjna. Sam producent rekomenduje odległość min. pół metra od każdej ze ścian. O ile jednak względem ściany za kolumnami pół metra wydaje się (w tym przypadku) wystarczające, to względem ścian bocznych zawsze warto zachować większy odstęp (ze względu na tzw. pierwsze odbicia psujące stereofonię). I wytłumić je w newralgicznych miejscach.



Zrezygnowano ze stosowania jednoczęściowego, plastikowego elementu łączącego wylot bas-refleks z terminalem przyłączeniowym, który był w użyciu od bodaj 20 lat w wielu tańszych konstrukcjach Bowersa. Gniazdo nabrało teraz szlachetności, ma masywniejsze, mosiężne zaciski, zostały osadzone na niezależnej, poziomej listwie. Sam bas-refleks zachował wyprofilowanie Flow-port.

ODSŁUCH

Słuchałem 603 S3 przez prawie miesiąc, już nawet nie z ciekawości, co z tego jeszcze może wynikać, ani też z wielkiej do nich miłości, chociaż na pewno dlatego, że ich brzmienie na tyle przypadło mi do gustu, że mając taką okazję, odstawiłem na bok własne kolumny dla „zmiany smaku”. Robiłem tak już z innymi kolumnami w przeszłości, ale zwykle kończyło się znacznie szybciej... znudzeniem lub zmęczeniem. Nie mam zamiaru ich idealizować, ale znając już dokładnie ich ograniczenia, nawet problemy, mógłbym z nimi zostać jeszcze dłużej, bo mają w sobie „coś” (co zaraz postaram się objaśnić). Muzyki z tych kolumn da się słuchać i chce się słuchać, różnej muzyki i w różnych sytuacjach, chociaż zdaję sobie sprawę, że przykładając ucho tu i tam, a nawet z większego dystansu, można usłyszeć niedoskonałości, można je uznać za krytyczne i wybrać inne kolumny.

Nawet to, co najbardziej mi się w nich podobało, też nie musi zostać uznane za uniwersalnie piękne.

To kolumny z charakterem, wyraźnymi rysami indywidualnymi.

Tym brzmieniem rządzi dynamika. W najbardziej wyrafinowanym znaczeniu. Dźwięk jest szybki, zwinnie, wyrazisty. 603 S3 nie generują ani rozłożystej potęgi, ani nie straszą wyostreniami. Charakterystyka jest ogólnie zrównoważona w tym sensie, że żaden z głównych (umownych) podzakresów – niskich, średnich czy wysokich częstotliwości – nie jest uprzywilejowany ani upośledzony. Dźwięk nie jest generalnie ani rozjaśniony, ani ciemny w typowym znaczeniu tych słów. Nawet dzieląc samą średnicę na „niższą” i „wyższą” niczego konkretnego nie ustalimy. Jest jednak w tym dźwięku coś specyficznego, impulsywnego, zadziornego, co wiąże się już nie tylko ze wspomnianą dynamiką, ale też wcale z nią nie kłóci. Nie jest to granie tylko poprawne... ani całkowicie neutralne. 603 S3 są zaangażowane, dodają witalności, ale nie ciepła.

Zakresem obiektywnie najlepszym w wykonaniu 603 S3 są niskie tony.

Z wyżyn audiofilskich priorytetów ktoś może pomyśleć, że jeżeli bas ma być tutaj najważniejszy, to chyba nie warto sobie w ogóle zawracać głowy... Błąd, być może mojego ujęcia sytuacji, ale jeszcze nie skończyłem. Spieszę wyjaśnić, że ten bas wcale nie jest potężny, rozłożysty ani nawet soczysty. Jest za to zwarty, dokładny i całkiem nisko sięgający – kompletny i akuratywny. Nie jest też nadzbyt twardy czy suchy, chociaż bardziej skłania się w tę stronę niż ku miękkości. Ale nie jest też nieśmiały i jałowy, jest energetyczny i zróżnicowany, co pozwala mu odgrywać ważną rolę nawet przy umiarkowanym poziomie. Tutaj bije źródło dynamiki całego przekazu, tutaj jest napęd ciągnący wagoniki średnich i wysokich tonów, ale może też być tak, że na efekt składają się podobnie wysokie kompetencje wszystkich sekcji.

Zapowiadany nowym wątkiem jest odbiór tego brzmienia z innej perspektywy niż z fotela. Chociaż może się wydawać, że Bowersy, ze względu na firmową tradycję i zobowiązania „profesjonalne” są przygotowane głównie do takiego odbioru i dla słuchacza świadomego, jak i czego należy słuchać, to w praktyce brzmiały dobrze z różnych miejsc, nawet z innego pomieszczenia. Jak wspomniałem, miałem 603 S3 do dyspozycji długo i słuchałem ich w różnych przypadkowych okolicznościach, wcale nie w celu ustalania ich właściwości, ale aby „coś grało”. To jednak upoważnia do pewnych wniosków. Chociaż takie próby nie są częścią typowej procedury i mogą nawet wydawać się niestosowne wobec sprzętu wysokiej klasy, to przecież jest on często używany również w taki „niezobowiązujący” sposób. I w takich sytuacjach 603 S3 sprawdzają się bardzo dobrze; oczywiście o stereofonii nie ma mowy, ale słycać dynamikę, detaliczność, dobrą równowagę – to wszystko, co w ogóle możliwe w takiej sytuacji.

Wróćmy więc jeszcze na fotel odsłuchowy i posłuchajmy dokładniej zmian, jakie następują wraz ze zmianą wysokości, na jakiej znajduje się nasza głowa. Oczywiście w praktyce wysokość ta będzie zdeterminowana, o ile będziemy chcieli siedzieć wygodnie, a nie unosić się na oparciach albo „zjeżdżać”. Warto jednak wiedzieć, co by było, gdyby... Sporo podpowiadają pomiary, ale odsłuch ostatecznie weryfikuje. Unosząc się lekko wyżej, dźwięk jest bardziej płynny, średnica bliższa i wyraźniejsza. Za chwilę siadając „normalnie” (90 cm), zwłaszcza w szybkim, bezpośrednim porównaniu, odbieramy „odłączanie się” wysokich tonów i ogólne przyciemnienie tonacji. W pierwszym wrażeniu nie przysparza to naturalności, ale po chwili jest komfortowe i ciekawe – pojawia się głębsza scena i ciemniejsze tło.

BOWERS & WILKINS 603 S3

CENA

10 000 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Największa (i jedyna wolnostojąca) konstrukcja serii 600 ponownie imponuje poziomem technicznym. Bardzo dobre przetworniki, solidna obudowa. Wykończenie rozsądne i staranne, dostępne trzy wersje kolorystyczne.

POMIARY

Typowa charakterystyka Bowersa – pofalowana, zmieniająca się między osiami, ale w skali całego pasma dobrze zrównoważona. Wcześniej i łagodnie opadająca w zakresie niskich częstotliwości. Czułość 88 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

BRZMIENIE

Kreatywne, z charakterem. Dynamiczne, rytmiczne, impulsywne. Dokładny, „szybki” bas, mimo że charakterystyka nie jest „formalnie” nisko rozciągnięta, to nie brakuje solidnego fundamentu. Bardzo dobry efekt „nagłośnienia”, dźwięk spójny i żywy w różnych miejscach pomieszczenia. Krytyczne audiofilskie odsłuchy wymagają starannego ustawienia i zaakceptowania lekkich podbarwień, które jednak nie niweczą bliskiego, emocjonalnego kontaktu z muzyką.



Najważniejszą techniczną zmianą w serii S3 jest „tytanowa” kopułka wysokotonowa. Prawdopodobnie główna jej część jest tradycyjnie aluminiowa, a tytanowy jest pierścień dodany od spodu.



18-tka z membraną Continuum, na zawieszaniu FST, to najbardziej wyspecjalizowany przetwornik średniotonowy, jaki można spotkać w kolumnach tej klasy.



Membrany niskotonowych są wykonane ze „zwykłej” celulozy, ale też zwyczajnie... się z tego cieszymy. Tak jak z silnych układów magnetycznych, które zapewniają dobrą „kontrolę” basu.